

## MICHAŁ ZIELIŃSKI

ur. 1949; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	życie polityczne, Dni Lublina, propaganda, Kościół, cud lubelski

### Wydarzenia lat 1966-1967 w Lublinie

Na Lubelszczyźnie było dosyć ciekawe. Po pierwsze, była ta walka, gdzie na hasło „tysiąc szkół na tysiąclecie”, Kościół odpowiedział hasłem „tysiąc kościołów na tysiąclecie”, oczywiście trudnym czy niemożliwym do zrealizowania, bo te budowy były blokowane. Odpowiedział także peregrynacją obrazu, który został aresztowany. W Lublinie to się sprowadziło też do bardzo ciekawego pojedynku, bo w okresie, w którym ramy obrazu trafiły do archidiecezji lubelskiej, władze przypomniały sobie o sześćsetpięćdziesięcioleciu nadania praw miejskich Lublinowi i [urządziły] huczne obchody tego faktu. Poprzednie huczne obchody nadania Lublinowi praw miejskich obchodzono dwadzieścia pięć lat wcześniej, czyli w roku 1942, wtedy gdy Lublin był częścią Generalnej Guberni – nawet z takiej okazji Niemcy wydali piękną serię znaczków Generalnej Guberni z zabytkami Lublina – bo Lublin był przecież założony na prawie magdeburskim. Ale [kiedy] nadarzyła się okazja, żeby skontrolować peregrynację ram obrazu obchodami świeckimi, to o tym już specjalnie nie pamiętano. To zresztą prowadziło do szeregu dosyć śmiesznych wydarzeń, bo np. krzyżowały się dekoracje. Z jednej strony [wywieszano] jakieś czerwone transparenty i hasła, bo bez względu na święto, czy to Dni Lublina, czy Dzień Kobiet, czy Święto Morza, zawsze były hasła, że „Imperialistom amerykańskim mówimy kategoryczne nie” czy coś takiego. Budynek, po dziś dzień funkcjonujący jako siedziba „Solidarności”, przy ul. Królewskiej 3 był wtedy siedzibą Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych. Związki Zawodowe mieściły się bodaj tylko na parterze, albo na parterze i pierwszym piętrze, a piętra wyższe były zamieszkałe przez normalnych ludzi, bo były tam czynszowe mieszkania. No i był to budynek, [w którym] i parter, i pierwsze piętro były właśnie udekorowane czerwonymi flagami i stosownymi napisami, natomiast drugie i trzecie piętro były prywatnie przez ludzi udekorowane obrazami Matki Boskiej i różnymi akcesoriami religijnymi. Podobno nawet zdjęcia tego budynku trafiły do zachodnich kronik filmowych. To pokazuje, jak to się wtedy tak śmiesznie przeplatało.

Ja w 1967 roku zdawałem maturę, więc jeżeli chodzi o uczestnictwo w Dniach Lublina, to one tam się działy po prostu, ale [moje uczestnictwo w nich] nie było specjalnie aktywne. To był czerwiec zdaje się, i [to wydarzenie] akurat pokrywało się z maturą i przygotowaniem do egzaminów wstępnych na studia – to były te czasy, kiedy na przeciętny kierunek było po pięciu czy sześciu kandydatów, a co więcej, jak się nie zdawało na studia, to się szło do wojska, więc to była ważna sprawa.

Wtedy też wydarzył się drugi „cud” lubelski, on wedle mojej wiedzy nie został w żaden sposób potwierdzony przez władze kościelne. Popyt na cud był zawsze, więc ludzie chętnie wierzyli w to, że cud się wydarzył i informacja o tym, że płacze figura Matki Boskiej przed kościołem bernardynów przy pl. Wolności, zelektryzowała Lublin. Był nawet taki dzień, kiedy cała okolica placu była otoczona jakimś kordonem, żeby uniemożliwić dojsie. To miało oczywiście zupełnie inny charakter i inną skalę niż cud z 1949 roku. Ślady [tego] chyba nawet są także w prasie lubelskiej, choć prasa starała się nie pisać o takich rzeczach, ale jeżeli to było coś, o czym wszyscy wiedzieli, to już nie można było tej informacji całkiem przemilczeć. Zapotrzebowanie na cud w Polsce było zawsze, ale tak naprawdę ten cud wydarzył się dopiero w 1980 roku.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-06-30, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Choroś
<b>Transkrypcja</b>	Beata Sobytkowska, Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN”